Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

# GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

19. MARCA 1923.

NR. 45. — ROK XXXI.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 500 Marek.

| Przedpłata wynosi | w Krakowie z odnoszeniem | w Krakowie bez odnoszenia | Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego |
|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie . . . . . . . . | Marek 14.000 | Marek 12.000 | Marek 14.000 | Marek 20.000 | Marek 12.600 |

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344). Kraków, św. Krzyża 11.- Drukarnia św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055



## Faszyzm w życiu Włoch.

**IV. Dojście do władzy Mussoliniego.**

Z końcem września zeszłego roku w Rzymie, przy ul. Montedoro 28, w lokalu Syndykatu Kooperatyw, Dyrekcja „Stronnictwa faszystowskiego" powierza Mussoliniemu mandat akcyi politycznej i wojskowej, zmierzającej do zdobycia władzy.

Planem w głównych zarysach, naszkicowanym przez samego Mussoliniego, dzieli się tenże jedynie z sekretarzem generalnym „związków", posłem Michałem Bianchim. W pierwszych dniach października mianuje Mussolini Najwyższy Kwadrumwirat z nieograniczonemi prawami politycznemi i wojskowemi. Rozum wodza faszyzmu w całej pełni okazał się w utrzymaniu tajemnicy planu akcji nawet wobec najbardziej oddanych faszyzmowi.

O „Marszu na Rzym" mówiło się już od dość dawna, ale powiedzenie to zjawiło się raczej jako życzenie, niż postanowienie.

Jeden i drugi poseł, czy minister przy trzymających się kurczowo władzy, niepokoił się „ma,rszem na Rzym", o którym już na całym mówiono półwyspie.

Okrzyk „na Rzym" — stał się ulubionym okrzykiem c z a r n y c h  k o s z u l e k (faszyści jako mundur nosili czarną koszulę) i nie brakło polityków, przyjaciół ministerstwa Facty i dzienników (jak „Corriere della Sera") wzywających rząd, by wszelkimi środkami przeciwdziałał zamiarom faszyzmu, który się przygotowywał do objęcia władzy.

Wszyscy jednak byli pewni, że dążenie to nie urzeczywistni się tak szybko. Pierwszymi, którzy uważali akcję faszystowską za jeszcze niedojrzałą, byli właśnie sami faszyści. „Na Rzym" wydawało się okrzykiem, podobnym do okrzyku „Do Tryjestu", który się słyszało podczas demonstracyi irredenty za czasów trójprzymierza. Na Rzym, na Rzym! Oto marzenie. Ale kiedy? Ale jak? Kongres w Neapolu miał oznaczyć początek walki. Dnia 24 października gromadzi się w Neapolu ponad 60.000 faszystów. Żywo oczekiwane przemówienie Mussoliniego w teatrze San Carlo było prawdziwem zdarzeniem politycznem, które przeleciało poza granice Neapolu i Włoch. Przemówienie to nie da się streścić: stało się ono czemś świętem w kartach nowej historji Włoch.

Wrażenie kongresu było olbrzymie. Faszyzm okazuje się, jako jedyna siła żywotna, pełna woli i działania narodu. Marsz na Rzym jest postanowiony. Ale wie o tem tylko Kwadrumwirat. Faszyści wiedzą, że coś się będzie musiało stać, ale nie wiedzą jak i kiedy.

„Zdezoryentować rząd" — oto co było celem tych niewielu, którzy znali plan zdobycia władzy. I rząd rzeczywiście był zdezoryentowany. Wypadki, które się stały, były niepojęte. Kongres rzeczywiście odbywa się w Neapolu, jakby prolog „Zgromadzenia Narodowego", ale podczas gdy tenże trwa w Neapolu i konstytuuje swą pracę, podczas posiedzenia, na którem uchwalono ją przerwać, Mussolini odjeżdża do Medyolanu, gdzie wszystkie siły faszystowskie są zmobilizowane. A w Neapolu pozostało około 100.000 czarnych koszul i robotników, którzy brali udział w zjeździe. Rząd nie wiedział, gdzie zwrócić swą uwagę, czy na Neapol, gdzie trwała dalej praca zgromadzenia, które głosiło, że przerwało swe zebranie, czy na Medyolan, gdzie usadowił się wódz faszyzmu.

Druga część planu akcji była: zmusić rząd Facty do dymisji. Z gabinetem w stanie dymisji zdobycie władzy łatwiej dałoby się osiągnąć. W razie gdyby musiano przystąpić do rewolucyi, możnaby ją o wiele łatwiej przeprowadzić podczas kryzysu ministeryalnego.

W Rzymie poseł De Vecchi pracuje z posłem Salandrą nad przekonaniem Facty, by podał się do dymisyi. Ten jednak nie uważa tego za konieczne i informuje króla o tem, co się dzieje dookoła Rzymu.

Również Orlando stara się nakłonić Factę do dymisyi i proponuje nowy gabinet z licznym udziałem posłów faszystowskich z wiecznym Giolittim na czele rządu. Faszyści jednak odrzucali wszelkie kombinacye ministeryalne. Pragnęli jedynie dymisyi, która nastąpiła faktycznie w piątek 27 października w nocy.

Cały gabinet podał się do dymisyi.

„Dowództwo Wojskowe Faszystów" znajdowało się w Perugii; zaczyna się otoczenie Rzymu. Dyspozycye, wydane przez „Dowództwo polityczne" w Rzymie i przez „Wojskowe" w Perugii, zostają wykonane jak najdokładniej. Masy faszystów zaczynają marsz, inne zostają koncentrowane w miastach: wszystko postępuje składnie i przekonuje o bajecznej wprost organizacyi tego olbrzymiego ruchu, o przewidywaniu i o biegłości kierowników.

Nie omieszkano nawet zawiadomić Watykan, że w razie wejścia faszystów do Rzymu, faszyści posłuszni rozkazom, otrzymanym od Mussoliniego, nie zajmą nawet żadnego kościoła.

Tymczasem Facta, jakkolwiek w stanie dymisyi, wydał rozkazy celem obrony Rzymu. Za radą niektórych ex-ministrów i pewnego odłamu prasy (jak „Corriere della Sera"), by strzelać do faszystów, Facta, korzystając ze swego prawa i obowiązku utrzymania porządku publicznego zanim dojdzie do utworzenia nowego gabinetu — przygotowuje opór grożącemu oblężeniu Rzymu przez faszystów.

W różnych miastach faszyści już zajęli urzędy publiczne.

Po południu 28-go października donoszą dzienniki, że Rząd, znajdujący się w stanie dymisyi, ogłosił stan oblężenia w całych Włoszech.

Chwila straszna.

Rewolucya więc, ,która miała mieć przebieg spokojny, bez rozlewu krwi, nie mająca zamiaru tknąć konstytucyi, stačby się miała krwawą i kto wie o jakich następstwach? Ludzie, jak De Vecchi i Mussolini, wierni synowie ojczyzny i króla, mieliby broń podnieść przeciw państwu?

Nie! Ten mały człowieczek, którego karykaturę tyle razy widzieliście w pewnych dziennikach... obcych, ten „meneghino" w stroju żołnierza, który wierniej i skromniej niż ordynans przebył cały czas wojny na froncie, nie dając o sobie nawet mówić (jak Wilhelm, cesarz niemiecki), król Włoch, Wiktor Emanuel III zrozumiał, jakie nieszczęście spotkałoby Włochy, gdyby podpisał dekret o stanie oblężenia, przedłożony mu przez ministra Factę.

Zrozumiał Wiktor Emanuel, iż tysiące faszystów, okrążających Rzym ze śpiewem na ustach:

> Su, compagni, in forte schiere
> marciam verso l'avvenire
> siam falangi audaci e fiere
> pronti a osare, pronti a ardire

były wyrazem najczystszym i najprawdziwszym zwycięskiego narodu. Wiedział o tem Wiktor Emanuel, że jeśliby ci młodzieńcy weszli do Rzymu, musiałby ich powitać, jako prawdziwych i walecznych żołnierzy wolności i sprawiedliwości i dlatego — jako człowiek doświadczony i przewidujący — odrzucił przedłożony mu do podpisu przez Factę dekret.

Akt ten zasługuje nie tylko na wzmiankę, jako próba rozwagi króla włoskiego, ale będzie przez każdego Włocha wiecznie niezapomniany i wszyscy króla będą błogosławić, że uratował naszą kochaną ojczyznę od wojny domowej.

Zwycięstwo odniesione przez młode siły faszystowskie nowych Włoch nad starem bezsilnem regime zostało potwierdzonem defiladą czarnych koszul przed królem, który miał przy boku obu wodzów zwycięstwa na lądzie i morzu, generała Diaza i admirała Thaon di Revel, zamianowanych w nowym gabinecie miinstrami wojny i marynarki. Defilada czarnych koszul przed królem, trwająca przez pięć godzin, była obrazem, który silne wywołał wrażenie szczególnie na posłach zagranicznych, bawiących w Rzymie i którzy nie omieszkali donieść swym rządom o wielkiem znaczeniu tej manifestacyi sił i zgody narodowej.

Słusznie Butler, rektor Colombia University, powiedział na bankiecie 23 stycznia: „Największa nauczka w XX wieku dostała się nam od Włoch, które pokazały, że istnieją formy prawa wiodące do czynów nielegalnych i że istnieje forma nielegalności prowadząca do prawa".

**Ks. prof. Fortunato Giannini.**

---

Prasa lewicowo-żydowska ani słówkiem nie wspomina, że państwa koalicyjne zdecydowały się wreszcie uznać nasze granice wschodnie dopiero wtedy, gdy we Francyi objął rządy nacyonalista Poincare (po socyaliście Briandzie), we Włoszech przyszli do władzy faszyści-narodowcy z Mussolinim na czele, a w Anglii gabinet konserwatysty Bonar Lawa położył kres rządom Lloyda George'a i jego żydowskiej kliki. Że przemilcza ten fakt jest to zresztą zrozumiałe. Właśnie na tych koalicyjnych mężów stanu, którym zawdzięczamy dziś tak upragnione przez Polskę postanowienie, różne żydki lewicowo-socyalistyczne najzajadlej ujadały. „Naprzód" wygrażał Poincaremu za jego „nacyonalizm", a „Kur. Por." organ p. Piłsudskiego, z furyą wściekłości rzucał się na rząd Mussoliniego. Dziś tryumfują i cieszą się nie tyle z doniosłego dla Polski aktu, ile z sukcesu partyjnego, że to „ich rząd" dokonał tak wielkiego dzieła. O wiele skromniejszym jest sam p. min. Skrzyński, bo w rozmowie ze współpracownikiem „Petit Parisien" oświadczył: „Od dwóch, względnie trzech dni miałem wiadomości o szczęśliwym obrocie obrad, lecz kładłem nacisk na to, by osobiście przyjechać dla wyrażenia wdzięczności Rządu Polskiego i Polski Prezydentowi Rzeczypospolitej i Poincaremu za cenną pomoc, jakiej użyczyli naszym słusznym żądaniom".

## Przed przyznaniem Jaworzyny Polsce.

Warszawa. (Telef. wł.). Na posiedzeniu senatu czeskiego, **Benesz referował przez godzinę sprawę Jaworzyny. Jutro, lub pojutrze musi nastąpić w Paryżu ostateczne rozstrzygnięcie, które polegać będzie na odrzuceniu protestu Benesza, przeciwko decyzyi komisyi granicznej. W ten sposób los Jaworzyny będzie przypieczętowany.**

(Decyzya Rady Ambasadorów, powzięta w grudniu ub. r. przyznaje Polsce 3/4 terenu Jaworzyny. Decyzja ta w myśl powyższej uchwały ma być ogłoszoną w marcu b. r. przyp. Red.).

## Lud katol. w Moskwie w obronie prześladowanych księży

Warszawa. (Telef. wł.) Zbliżający się proces arcybiskupa Cieplaka i 14 księży wywołuje wśród katolickiej ludności w Moskwie **wielkie wzburzenie.** Już na dworcu podczas przybycia arcybiskupa tłum wiernych **formalnie zalewał dworzec i jego okolice,** oczekując **na błogosławieństwo więzionego kapłana.** Władze zaskoczone manifestacyę **aresztowały kilkadziesiąt osób,** ale ponieważ wszyscy uwięzieni oświadczyli, że **gotowi są ponieść nawet śmierć przez rozstrzelanie, ginąc w ten sposób za wiarę,** więc władze wypuściły wszystkich **na wolność.** Arcybiskup Cieplak i inni księża oskarżeni są o utworzenie w r. 1918 organizacyi kontrrewolucyjnej i wyzyskanie ambon w celu agitacyi, a także sprzeciwianie się rekwizycyi kosztowności kościelnych i odmowę podpisania **umowy o wydzierżawienie kościołów,** które w Rosyi sowieckiej stanowią własność państwową.

**WIEC PROTESTACYJNY W WARSZAWIE.**

Warszawa. (AW.). Szereg stowarzyszeń społecznych zwołuje na niedzielę dn. 18 bm. w Warszawie **wiec protestacyjny przeciwko sądowi bolszewickiemu nad biskupem Cieplakiem i czternastu kapłanami,** aresztowanymi przez władze sowieckie.

## Sejm wobec drożyzny.

**6-proc. złote bony skarbowe.**

Warszawa. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu **przyjęto w trzeciem czytaniu en bloc ustawę o zasiłkach wojskowych.**

Pos. **Osiecki** (P. S. L.) w imieniu komisyi budżetowej przedstawił sprawozdanie o ustawie w przedmiocie wypuszczenia 6% złotych **bonów skarb. Bony mają być przyrównane do franka szwajcarskiego i według kursu tegoż franka wypłacane.** Ministerstwo pozwoliło na przyjmowanie tych bonów **na poczet należytości podatkowych.** Bony będą wypuszczane seryami od dnia 1 kwietnia, tak, że przy wypłacie będzie się brało w rachubę kurs wszystkich giełd krajowych, a nie tylko warszawskiej.

Pos. **Zdziechowski** (Z. L. N.) jest zdania, że usawa o bonach **nie może być uchwalona inaczej, jak w zależności od ustawy o naprawie skarbu.** Mówca omawiał dalej krytycznie ustawę i zastanawiał się obszerniej nad obecną sytuacyą finansową i gospoadrczą.

Pos. **Jaroszyński** (klub chrześć.-narod.) oświadcza się za wywodami przedmówcy. Klub jego będzie głosował **przeciw ustawie.**

Minister skarbu **Grabski: Rząd musi przez wypuszczenie bonów skarbowych złotych dać ludności sposobność do oszczędzania.** Obecne bony skarbowe markowe cieszą się powodzeniem, a jeszcze większem cieszyć się będą bony złote.

Po przemówieniu sprawozdawcy Osieckiego, który przeciwstawił się wywodom posła Zdziechowskiego i Jaroszyńskiego, **ustawę o bonach przyjęto większością w drugiem i trzeciem czytaniu.**

**W Polsce większa drożyzna środków żywn., niż w Ameryce.**

**Musimy kupować zboże, choć magazyny pełne.**

Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad sprawozdaniem **komisyi drożyźnianej.** Nadzwyczajny komisarz do walki z drożyzną, p. Hartleb, rozpoczął od stwierdzenia, że kwestya drożyzny jest ściśle związana z przesileniem ekonomicznem kraju **i musi być leczona razem z wszystkiemi niedomaganiami państwa.** Polska może być jednym z najbogatszych krajów Europy środkowej, jeżeli potrafi się sama wyżywić. **Dziś, niestety, zaczyna się sprowadzać mąkę, tłuszcze nie dlatego, że brak ich w kraju, lecz że ceny są wyższe w Polsce, niż w Ameryce.** Rząd zastosował już pewne środki zapobiegawcze. W tych dniach zwróciło się do nas konsorcyum zagraniczne, ofiarujące zboże **o 10 procent taniej, niż według giełdy poznańskiej. Rząd ma zamiar skorzystać z tej oferty.** Wielkie spichlerze i magazyny są pełne, a właściciele ich oczekują **zwyżki cen,** albo sposobności do eksportu. **Zakup zboża uważa rząd za najodpowiedniejszy środek przeciwdziałania drożyźnie.**

Nasze rolnictwo zniszczone podczas wojny odbudowało się **w ciągu paru lat.** Dziś gospodarstwa rolne są wolne od długów, bo spłacili je konsumenci (p. Kiernik: Właściciele kamienic także). Co do własności nieruchomej w miastach, to p. Kiernik ma słuszność, ale proszę się przejść i zobaczyć, że wszystko, co **posiadała inteligencya, sprzedaje teraz w sklepach okazyjnych.** Przyczyną tego jest **fałszywy obieg ekonomiczny,** który między producenta a spożywcę stawia pośrednika. Dlatego rząd chce przyjść z pomocą **organizacyom spożywczym,** aby mogły kupować wprost u wytwórców.

**Sądy doraźne na przemytników i paskarzy. Widmo głodu w miastach.**

Dziś towar nie dojdzie do konsumenta, lecz **przechodzi przez kilku pośredników.** Niestety, ustawy nasze nie dają pod tym względem rządowi żadnych praw i żadnych ustawodawczych podstaw. Aby temu zapobiedz, w najbliższym tygodniu wpłynie wniosek ministra sprawiedliwości **o rozciągnięcie sądów doraźnych na przemytników i tych, którzy magazynują artykuły żywności.** Mimo zakazu wywozu wiemy, że towary wychodzą za granicę. Bramą wypadową dla wywozu jest **przedewszystkiem Gdańsk.** Tam też poczyniliśmy zarządzenia, które jeśli nie zamkną wywozu hermetycznie, to znacznie go utrudnią. To samo dotyczy **Śląska G. i Cieszyńskiego.** Największej pomocy domaga się od rządu **ludność miast,** której źródła zarobku są **stale określone** i która stoi **przed widmem głodu.** Apeluję do panów, abyście zrozumieli, **że rząd musi dać poparcie miastom, bo stoją przed ruiną. (Brawa).**

Pos. Piuta dowodzi, że drożyzna dokucza wsi jeszcze więcej, niż miastom.

**Doszliśmy do czynnego bilansu a stosunki nasze pogorszyły się.** Państwo stoi przed koniecznością **uporządkowania polityki importowej i eksportowej,** a do czasu tego uporządkowania muszą być wydane **doraźne zakazy wywozu.** Wolny handel nikogo nie krzywdzi, a produkcya rolna tylko nim może się utrzymać. Główną winą drożyzny mówca zwala na pośredników i uskarża się na cenę wytworów przemysłowych, która uniemożliwia podniesienie gospodarstwa, wskutek czego **rolnictwo wraca do czasów średniowiecznych.** Co do zakazu wywozu, to można się nań zgodzić, jeżoli będzie on obowiązywał i wyroby przemysłowe. Na zakończenie wnosi o przejście nad projektem do porządku dziennego..

Pos. **Poniatowski** w miejsce rezolucyi komisyi proponuje następującą: 1. Wzywa się rząd, aby stojąc na stanowisku zakazu wywozu zboża na czas drożyzny, **rozciągnął ten zakaz również na wszelkie pasze treściwe i objętościowe** i spowodował **nietylko obniżenie cen zboża konsumcyjnego, ale i stałe zabezpieczenie surowców dla produkcyi zwierzęcej.**

2. Aby w sprawie wywozu produktów zwierzęcych **zaprzestał wyznaczania kontyngentu** i udzielania jednostkowych, przygodnych zezwoleń, a stosując system opłat wywozowych pobieranych na granicy, **dopuszczał swobodny wywóz zawsze wówczas,** gdy ceny produktów zwierzęcych schodzą poniżej normalnego stosunku tych cen do cen zboża.

Po przemówieniu sprawozdawcy Arciszewskiego, przystąpiono do głosowania. Przyjęto rezolucyę pierwszą, odrzucono natomiast wniosek pos. Pluty. Przyjęto drugą rezolucye pos. Knotego, **wzywającą rząd do wstrzymania napływu obcokrajowców i usunięcia tych, którzy już napłynęli.**

**Nie tędy droga, panie Hartleb!**

Pos. **Chełmoński** uzasadniał wniosek nagły w sprawie **zmiany metody walki z drożyzną i bezrobociem.** Mówca zgadza się z komisarzem Hartlebem, że należy usunąć pośredników między producentem a konsumentem. Jeżeli komisarz Hartleb idzie dalej i chce wogóle **podważyć zasadę wolnego handlu** i dąży do etatyzmu, **to nie jest to droga do zwalczania drożyzny. Drożyznę można zwalczać tylko wzmożeniem produkcyi.**

Przeciwko nagłości przemawiał pos. Stańczyk i zaznaczył, że wniosek jest nie do przyjęcia dla klasy robotniczej. Nagłość wniosku odrzucono, zaś wniosek odesłano do komisyi przemysłowo-handowej.

Następne posiedzenie we wtorek.

## Uniwersytet poznański za „numerus clausus".

Warszawa. (A. W.) „Rzeczpospolita" donosi z Poznania, że **wydział filozoficzny, rolniczo-leśny, prawno-ekonomiczny i medyczny Uniwersytetu poznańskiego powzięły rezolucyę wypowiadającą się za wprowadzeniem „numerus clausus".** Rezolucya zaznacza, że na Uniwersytecie poznańskim procent dopuszczanych do studyów **żydów powinien być uzależniony od procentowej ilości żydowskich mieszkańców województw: poznańskiego, pomorskiego i śląskiego.**

**MŁODZIEŻ AKAD. PRZECIW ZALEWOWI ŻYDOWSKIEMU.**

Na wiecu ogólno-akademickim w dniu 15 b. m. młodzież Uniwersytetu poznańskiego zaznaczyła swe niezłomne stanowisko w walce o odżydzenie wyższych uczelni polskich. W obecności posła Kapałczyńskiego składano sprawozdania z dotychczasowej akcji Centr. Komitetu Wykonawczego wieców akademickich w sprawie „numerus clausus", przyczem przedstawiono niebezpieczeństwo, jakie grozi Uniwersytetowi poznańskiemu w razie przyjęcia mętnego wniosku posła Dra Kiernika, a mianowicie zalew 11% żydów.

Przyjętą jednogłośnie rezolucyę przesłano na ręce marszałka Sejmu, posła Konopczyńskiego i Centr. Komitetu Wykonawczego w Warszawie.

W rezolucyi tej stwierdzono, że młodzież akad. Uniw. poznańskiego **domaga się ograniczenia liczby żydów-studentów na wyższych uczelniach** do procentu właściwego żydom w Polsce, na Uniwersytecie zaś **poznańskim do procentu właściwego żydom w b. dzielnicy pruskiej.**

**KRAKOWSKI „ROZWÓJ" AKADEMICKI W SPRAWIE „NUMERUS CLAUSUS".**

Wczoraj odbyło się w Krakowie Walne eZbranie Akad. Oddz. Tow. „Rozwój". Po sprawozdaniu dotychczasowego prezesa p. K. Hrabyka oraz po dyskusji, wybrano prezesem p. Piotrowicza Karola.

Walne zebranie podjęło jednomyślne uchwały w sprawie **numerus clausus,** równobrzmiace z uchwałami ogólnoakadem. wiecu w Poznaniu w dniu 15 b. m. Stwierdzają one solidarność z rezolucyami wiecowemi z października ub. r., domagają się **natychmiastowego wprowadzenia „numerus clausus"** oraz dziękują posłom narodowym za obronę sprawy w Sejmie.

## Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie

**NIE UZNANA ZA SZKOŁĘ WYŻSZĄ.**

Warszawa. PAT. Na wczorajszem posiedzeniu senatu po przerwie senator Krzyżanowski referował ustawę o wymianie personalnej osób między Polską a Rosją i Ukrainą. Ustawę tę przyjęto bez zmiany.

Senator Kalinowski w imieniu komisji oświatowej **składał sprawę o rozciągnięciu ustawy o szkołach akademickich na Akademję sztuk pięknych w Krakowie. Komisja wnosi o odrzucenie ustawy o rozciągnięciu ustawy o szkołach akademickich na akademje sztuk pięknych w Krakowie. Senat uchwalił wniosek komisji.**

Przystąpiono do ustawy w przedmiocie wyrównania opłat stemplowych oraz podatku spadkowego i od darowizn, którą przekazano połączonym komisyom budżetowej i prawniczej dla poczynienia w niej odpowiednich zmian.

# 32 filozofom krakowskim pod rozwagę

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI

liczył w pięcioleciu 1881—86 żydów 10.5% (90 studentów żydowskich na 861).

W r. 1886 do 1891 — **13.8%**
W r. 1891 do 1896 — **14.9%**
W r. 1896 do 1901 — **15.9%**
W r. 1901 do 1906 — **11.8%**.

(Spadek procentu tłumaczy się masowym przypływem polskiej młodzieży z Królestwa. Liczba słuchaczy na Uniwersytecie podniosła się wskutek tego odrazu z 1291 w poprzedniem pięcioleciu do 1969 w pięcioleciu 1901—1906).

W r. 1920/21 — żydów **24.6%**
W r. 1921/22 — żydów **29.6%**.

A zatem w ubiegłem 40-leciu ilość wszystkich słuchaczy Un. Jag. wzrosła 5.26 razy, ale ilość chrześcijan powiększyła się tylko 4.14 razy, a **ilość żydów 14.86 razy.** Jeśli w najbliższem 40-leciu procenty wzrostu pozostaną te same, to w roku szkolnym **1961/62 będzie miał Un. Jag. 13.087 Polaków i 19.817 żydów...**

Jest to jednak obliczenie dla nas zbyt optymistyczne. Bo procent żydów na Wszechnicy rośnie z roku na rok w tempie przyspieszonem. W ostatniem 20-toleciu procent ten uległ podwojeniu. Gdyby to tempo zostało utrzymanem (a na pewno się zwiększy) w najbliższych 10 latach, **to w r. 1941/42 żydzi** tworzyć będą 59% ogółu słuchaczów na Uniwersytecie, a Polacy tylko 41%...

Ale i ten rachunek jest jeszcze dla nas zbyt optymistyczny... Musimy przyjąć za podstawę obliczeń wzrost procentu z ostatniego roku. W r. 1921/22 ilość ogólna słuchaczy (4.531) wzrosła w porównaniu z rokiem szkolnym 1920/21 (4.136) o **395. W tej cyfrze mieści się 323 żydów, a tylko 72 chrześcijan...** W jednym tym roku procent żydów podniósł się o 5 (z 24.6 na 29.6%). Jeśli ten przyrost się utrzyma, to **już w r. 1925/26 żydzi osiągną 50 procent ogółu słuchaczów Uniw. Jag...**

Ale i to przewidywanie jest może jeszcze dla nas za optymistyczne... Bo procent wzrostu żydów z każdym rokiem się podnosi, a nie stoi na jednym poziomie. Możemy zatem doczekać się już w r. 1924/25 przewagi żydów na Wszechnicy... Podbój będzie dokonany. Wszechnica Jagiellońska stanie się ośrodkiem nacyonalizmu żydowskiego. Za pieniądze państwowe (dzisiaj państwo dopłaca do studyów jednego akademika około 400.000 mk. na rok), będzie Uniwersytet produkował corocznie kilka tysięcy inteligentów żydowskich, którzy zmonopolizują nasze zawody wolne, zaleją redakcye, banki, szpitale, apteki, gimnazya, potem sądy, urzędy, katedry uniwersyteckie. Polska ludność będzie myśleć mózgiem Judy. Będzie pozbawiona własnej, słowiańskiej, chrześcijańskiej inteligencyi. Będzie czytała dzienniki pisane tylko lub prawie tylko przez żydów, którzy ją zdołają przekonać, że niema większego szczęścia, jak być rządzonym przez Izraela. Żydzi posiadają obecnie jedno znakomite narzędzie do panowania nad Polską: jest niem kapitał. Drugie: organizacyę mieli zawsze. Teraz walczą o trzecią broń: o inteligencyę. Potrzeba im monopolu wiedzy, by głupi i biedni Polacy słuchali mądrych i bogatych żydów i by w polityce państwa, w literaturze, sztuce, życiu gospodarczem decydował zawsze i jedynie rozum i interes żydowski...

UNIWERSYTET LWOWSKI.

Wzrost procentu żydów na Uniw. lwowskim wykazują następujące cyfry:

W roku 1881—86 **żydów 10.4%** (na 922 słuchaczy było 103 żydów);
**1886—91 — 14.4%**
**1891—96 — 18.8%**
**1896—1901 — 20.2%**
**1920/1 — 37.4%**
**1921/2 — 46.6%** (2226 żydów na ogólną ilość studentów 4.773).

A zatem ilość akademików chrześcijańskich wzrosła w ciągu 40 lat tylko 2.8 razy, podczas gdy **ilość żydów zwiększyła się 21.6 razy.** Gdyby dalszy wzrost żydów odbywał się w temsamem tylko tempie, to w r. 1961 będzie na Uniw. Lwowskim 7.131 Polaków i 48.081 żydów...

Jeśli zaś przyrost procentu żydowskiego utrzyma się w cyfrach ostatniego dwudziestolecia (w którym to okresie procent żydów podniósł się z 20 na 46.6, a zatem wzrósł więcej, niż dwukrotnie), to w 1941 mielibyśmy na Uniw. Lwowskim około 95% żydów a tylko 5% chrześcijan...

Zauważmy jeszcze, że w ostatnim roku szkolnym procent żydów wzrósł o 9 (z 37.4 na 46.6). Jeśli także w roku bieżącym (1922/3) przyrost procentu jest taki sam (cyfry za ten rok nie są nam jeszcze znane), to **Uniw. Lwowski posiada już dzisiaj większość żydowską** (około 55% żydów).

Mógłby ktoś zauważyć, że obliczenia nasze są czysto teoretyczne i nie uwzględniają tego nienormalnie ciężkiego położenia gospodarczego, w jakiem się dzisiaj ludność polska znajduje, a które utrudnia młodzieży polskiej studya uniwersyteckie. Odpowiadamy na to: Nie wiadomo wcale, kiedy się sytuacya gospodarcza tak gruntownie zmieni, by młodzież polska mogła choć w części odzyskać na obu małopolskich wszechnicach swój przedwojenny stan posiadania. Przesunięcie majątku i dochodu społecznego na korzyść żydów dokonuje się obecnie bez przerwy i w coraz groźniejszem tempie. Np. według statystycznych obliczeń 68% nieruchomości krakowskiego Śródmieścia należy już do żydów!... Im zaś większe bogactwa przechodzą na własność żydów, tem większe jest prawdopodobieństwo dalszego wzrostu żydowskiego procentu na Wszechnicach. Ilustruje tę grozę fakt, że w r. 1921 na obu Uniwersytetach ilość chrześcijan (t. j. głównie Polaków) wzrosła o 301 a ilość żydów o 1228... Wystarczą dwa, trzy takie lata, by Polacy stali się mniejszością w obu uczelniach.

Uniwersytet z większością żydowską musi się z natury rzeczy stać ogniskiem kulturalnem żydowskiem, zamiast być wychowawcą polskiej inteligencyi i instytucyą służącą narodowi polskiemu. W ślad za tem pójdą żądania żydów, by wprowadzono w wewnętrzne urzędowanie i do wykładów język żydowski. Profesorowie będą moralnie uzależnieni od żydów. Judaizacya pójdzie powolnym ale pewnym krokiem.

Trzydziestu dwóch filozofów krakowskich dało fatalny przykład małoduszności i nieoryentowania się w sytuacyi. Sprawę obrony uniwersytetów musi wziąć teraz społeczeństwo we własne ręce. Musi ogłosić, że Wszechnica jest zagrożonym frontem narodowym. Nie czekać aż fale żydostwa zaleją najwyższe placówki polskiej nauki, najważniejsze ogniska polskiej cywilizacyi.

# Przegląd religijny.

(Mowa bisk. Baudrillart'a w Akademii francuskiej. — Dyskusya w Izbie posłów paryskiej. — Afera p. Margueritte).

W dniu 7 grudnia ub. r. odbyło się publiczne doroczne zebranie Akademii francuskiej z tego powodu ciekawe, że pod przewodnictwem biskupa Baudrillart, znakomitego uczonego i rektora katol. uniwersytetu. Zebrana wtedy elita paryskich sfer wykształconych usłyszała z ust biskupa piękny wywód o roli Francyi i jej wpływie w świecie. „Za granicą utrzymuje się często — mówił Mgr B. — opinia ujemna o moralności francuskiej". Skąd to pochodzi? Stąd, że czytają prawie wyłącznie, zdaniem mowcy, same romanse i sztuki teatralne i są przekonani, że one właśnie dają obraz życia Francyi. Jest to jednak „błąd perspektywy". Francya ma swoje odrębne życie pracy, cnoty, poświęcenia, religijności, którego romanse nie uznają i o którem też zagranica, przez nie się prawie wyłącznie o Francyi informująca, nic nie wie. A zresztą, słusznie spytał się biskup B., czy można wymagać od ludzi zajęcia się tą moralną Francyą, jeśli pieniądze robią na czemś wprost przeciwnem. Surowe słowa, które kończy twardy sąd: „Nie rozumiem, jak pragnienie zyskania pieniędzy może być dla kogoś wystarczającym motywem do zniesławiania swego kraju". Lecz powiedział Karol V.: „Francuzi są naogół cnotliwi, nie okazują jednak tego, a bardzo często nie chcą okazywać na zewnątrz".

Ten szczegół, jak i wiele innych, zdaje się potwierdzać wiadomości o pewnym przełomie we francuskiej umysłowości na korzyść katolicyzmu. Dowodem tego była dyskusya w Izbie posłów dn. 6 i 8 grudnia ub. r. nad sprawą powrotu zakonów. Rząd Poincare'go przedstawił cztery projekty ustaw, zmierzające do udzielenia pozwolenia czterem kongregacyom zakonnym na otwarcie nowicyatów we Francyi. Charakterystyczną była mowa ministra oświaty, Berarda. Zwrócił on uwagę Izby na zasługi, jakie zakony oddają Francyi za granicą, podkreślił zmianę, jaką wojna wywołała na polu religijnem i uzasadniał wnioski rządu, których celem jest umożliwić tym zakonom dalszy rozwój i działalność ku dobru i chwale Francyi. **„Czy byłoby logicznem — powiedział — uznawać ich zasługi, chwalić ich akcyę, a sprzeciwiać się ich egzystencyi?"**

Podobne stanowisko zajął tensam minister 8 grudnia przy dyskusyi nad t. zw. pożyczkami honorowemi dla akademików. Rząd francuski mianowicie pragnąc przyjść z pomocą biednym studentom, postanowił utworzyć fundusz w części stworzony przez państwo, w części zaś przez społeczeństwo i z niego udzielać pożyczek honorowych studentom przez ciąg ich studyów wyższych, a zwrotnych co roku po dziesięciu latach od ostatniego egzaminu i to bezprocentowo. Komunizujący radykał Edw. Herriot żądał, by pożyczek udzielano tylko słuchaczom państwowych uniwersytetów (z wykluczeniem studentów z uniwersytetów katolickich). Przeciwnie znów, M. Barres (znakomity powieściopisarz) żądał ich także i dla tych ostatnich. Wówczas min. Berard zabrał głos i oświadczył się za udzielanem pożyczek także i katolickim studentom. A motywował po prostu: skoro fundusz pożyczkowy nie jest wyłącznie funduszem państwowym, ale pochodzić ma także i z ofiarności społecznej, byłoby niesprawiedliwością odmawiać prawa korzystania z niego pewnej części studentów. W końcu przyjęto wniosek, według którego pożyczki będą mogli zaciągać i katoliccy studenci. („Etudes" 5, I.).

Ale z dziedziny polityki wróćmy do literatury, a mianowicie jej niemoralnego kierunku, o czem mówił biskup Baudrillart. Rada Legii honorowej odebrała wstęgę tegoż orderu p. Margueritte za powieść p. t. „La garconne" (Chłopiec-dziewczyna), która w sposób bardzo ujemny przedstawia powojenne pokolenie młodzieży żeńskiej. Oczywiście ruszyły się wszystkie matadory starego radykalizmu i naturalizmu; sam France ujął się za autorem. Opinia jednak przyznała racyę Radzie. Nawet „Temps", znany z lekkomyślności w wydawaniu sądów moralnych, nie mógł wziąć autora w obronę. W „Echo de Paris" powiedziano: p. M. otrzymał dekoracyę za poprzednie utwory literackie nie jako handlarz korzenny lub przekupień kasztanów, a jeśli Rada mogła uznać p. M. za godnego odznaczenia, to dlaczego nie miałaby prawa uznać go obecnie za niegodnego na podstawie jego nowego utworu? **Pejot.**

# Iskierki.

**Prof. Baudouin de Courtenay, Hindenburg i Tiedeman.**

Ach, ta Francya! Naszym lewicowcom nie daje ona spać spokojnie. To też muszą od czasu do czasu przynajmniej warknąć na nią. Czynią to co prawda nieśmiało i trwożliwie, ale są pomiędzy nimi ludzie odważni i szczerzy. Do nich należy prof. Baudouin de Courtenay, chluba obozu lewicowego, przemawiający często do ludu ze szpalt socyalistycznego „Robotnika". Obecnie skorzystał on dla odmiany z gościny „Posener Neuste Nachrichten" i zamieścił tam artykuł, zatytułowany „Niema Zwycięzców", w którym znajdują się takie złote myśli:

„Z pomocą sojuszników usiłowała Francya nasycić swe uczucie rewanżu, aby wymusić od Niemiec wydanie Alzacyi i Lotaryngii. Oczywiście uczyniła to bez wysłuchania życzeń miejscowej ludności. Z nożem na gardle musiały Niemcy zgodzić się na wszystkie żądania nieprzyjaciół... W sercu obrażonego Niemca patryoty musi rozwijać się i potęgować uczucie zemsty i dążenie do silnego rewanżu".

Biedni Niemcy! Tak ich skrzywdziła Francya! Ale i Polska nie jest tu bez winy. Sądzę nawet, że bardziej dotkliwym dla nich ciosem, niż utrata Alzacyi i Lotaryngii, jest oddanie nam Wielkopolski, Śląska i Pomorza... Można też spodziewać się, że w najbliższej przyszłości prof. Baudouin de Courtenay zajmie się i tą krzywdą Niemców. Musi przecież odwdzięczyć się za zaszczyt, iż był kandydatem na prezydenta Rzeczypospolitej polskiej z ramienia „mniejszości narodowych". Był to z ich strony wielki dowód zaufania i piękny gest. „Mniejszościowi" przyjaciele Berlina oddali swe głosy na przedstawiciela — bądź co bądź — uniwersytetu stolicy Polski. Mogli równie dobrze głosować na Hindenburga lub Tiedemana, mających także pretensye do obywatelstwa polskiego, ale woleli p. Baudouin'a de Courtenay!

I nie zawiedli się... **Chm.**

# Siostra Samuela, Felicyanka.

**50-lecie dzieła Miłosierdzia.**

Każdy stały mieszkaniec Krakowa słyszał zapewne o Siostrze Samueli, która całe swoje życie poświęciła ubogiej, opuszczonej, a często sierocej młodzieży gimnazjalnej, wydając jej bezpłatne obiady i kolacyę, fundowane z drobnych zbieranych przez nią składek.

Imię to niejednemu obiło się o uszy, bliżej znający Siostrę Samuelę z tej działalności wiedzą, że lata całe bez pomocy pełni to ciche miłosierdzie. Nikomu jednak nie przychodzi zapewne na myśl, że to już pięćdziesiąt lat dobiega w kwietniu b. r. odkąd Siostra Samuela ratuje młodzież. Pięćdziesiąt lat! jakiż ogrom pracy i poświęcenia bez granic mieści się w tych dwóch wyrazach. Ileż trudu, mozołu i miłości bliźniego tkwi w tem dziele Bożem, które podjęła jedna wątła istota.

Życie całe z jednakową miłością dla tego celu, aby obetrzeć łzę dziecka, uchronić go od głodu, chłodu, a często i zepsucia moralnego, pracuje ta niezwykła kobieta.

Trudności wszelkie pokonywa niezgłębioną wiarą w Opatrzność, która czuwa nad nią i jej głodnymi.

Wiara ta daje jej siły, i dziś pochylona wiekiem staruszka około 80 lat licząca, żywo jeszcze i bardzo dzielnie zajmuje się sama jak i przed laty wydawaniem obiadów swoim wychowankom. Twarz jej pogodna i pełna słodyczy zasępia się smutkiem tylko wtedy, kiedy się kończą zapasy żywności, a kieszeń i spiżarnia zieją pustką. Wtedy modli się żarliwiej i wierzy, że ratunek przyjdzie. I wiara ta jej nie zawodzi. Zawsze w krytycznej chwili, kiedy wszelkie środki zdają się być wyczerpane, zjawia się ktoś, wiedziony przeczuciem czy ręką Opatrzności prowadzony, z datkiem, i ratuje jadalnię od zamknięcia przynajmniej na jakiś czas.

Tą wiarą i modlitwą trzyma ten swój ubogi przybytek pięćdziesiąt lat.

A dziwna to jadalnia, w której chłopcy codziennie po szkole siadają do stołu.

Izba niska, niezbyt jasna, stoły proste białe, a poszarzałe ze starości, obok ławki, na stołach poustawiane blaszane talerze i łyżki. Na ścianach święte obrazy dopełniają ubogiego sprzętu; wszędzie schludnie, mimo ubóstwa we wszystkiem dziwna dostojność.

Ma się wrażenie, że to nie zwykła izba, ale wieczernik, gdzie Miłosierdzie łamie się codziennie chlebem z głodnymi.

Mysterjum to każdy może wyczuć, kto w godzinach obiadowych przestąpi progi jadalni Siostry Samueli, jednak musi tam wejść z wiarą i miłością w sercu. Miłością dla dzieła miłosierdzia, a czcią dla niej samej za pracę i ofiarne poświęcenie całego życia.

W celu uczczenia tej półwiekowej pracy Siostry Samueli zawiązał się komitet Pań miejscowych, do którego weszły: Panie: Jadwiga Buszczyńska, Zofja Surzycka, Iza Komarska, Dr. Stan. Lewkowiczowa, Irena Miziewiczowa, Anna Fedorowiczowa, Anton. Łuczyńska i wiele innych, oraz Zofja Szukiewiczowa jako sekretarka.

Zadaniem powyższego komitetu będzie zachęcić jaknajszersze koła kobiece wszystkich warstw społecznych, do wzięcia udziału w tym niezwykłym jubileuszu. Uczcimy ją najlepiej, składając datki w naturze czy gotówce.

Niechaj w tym roku jubileuszowym nie zabraknie Siostrze Samueli środków do wyżywienia głodnej młodzieży.

Zwłaszcza my kobiety żywiej odczuwające każdą niedolę, pośpieszmy wszystkie do Siostry Samueli, choćby z najmniejszym datkiem wedle sił i możności, połączmy się z nią w tej miłości bliźniego i złóżmy jej najgłębszy hołd za wielkie serce, którem ukochała najbiedniejszych.

Zofja Szukiewiczowa.

# Ruch chrześć.-demokratyczny.

**Ch. D. o „numerus clausus".**

Onegdaj odbyło się zebranie członków Ch. D. Krakowa w Domu związkowym w sprawie zażydzenia naszych szkół wyższych. Zebraniu przewodniczył dyr. Pachoński, zaś red. „Głosu Nar.", p. Matyasik, przedstawił zalew szkół akademickich przez młodzież żydowską. Po referacie pierwszy zabrał głos dyr. Pachoński; zwrócił uwagę na **wytrwałą akcyę „Głosu Narodu"** w sprawie odżydzenia naszego **życia społecznego i gospodarczego,** i na jego mocne stanowisko odnośnie do „numerus clausus"; wyraził uznanie redakcyi „Głosu Nar." za jej na tem polu działalność, co zebrani **przyjęli hucznymi oklaskami.** W dalszym ciągu przemawiali ks. Kasprzyk, p. Bilik im. młodzieży akademickiej „Odrodzenie", p. Wójcik i inni. Wkońcu zebrani przez aklamacyę przyjęli następujące rezolucye:

1) Z powodu, że niektóre działy pracy naszej inteligencyi (np. adwokatura i medycyna) są już dziś opanowane przez żydów,

że nasze szkoły akademickie wykazują nienormalny procent młodzieży żydowskiej, nie odpowiadający liczbie ludności żydowskiej,

że uniwersytety nasze na ogół przepełnione nie mogą przyjmować wszystkich pragnących nauki,

że powyższe dane grożą polskiemu stanowi posiadania w dziedzinie oświaty i kultury narodowej,

zebrani domagają się od rządu i Sejmu ograniczenia liczby młodzieży żydowskiej w szkołach akademickich w stosunku sprawiedliwym do ogólnej liczby ludności żydowskiej w państwie;

2) Do klubów sejmowych zwracają się o modyfikacyę wniosku posła Kiernika, by przyjęta przez niego zasada „num. clausus" rzeczywiście **ograniczyła żydów na uniwersytetach;**

3) Zebrani wyrażają cześć tym profesorom uniwersytetów, którzy się w poczuciu odpowiedzialności za losy polskiej nauki i kultury opowiedzieli za „num. clausus", zaś najwyższe **ubolewanie tym profesorom, którzy lekceważąc niebezpieczeństwo żydowskie głosowali przeciw;**

4) Zbrani wzywają rząd, Sejm i społeczeństwo do żywego zajęcia się losem katolickiej **młodzieży uniwersyteckiej** ze względu na to, że umożliwienie jej dokończenia studyów przyczyni się walnie do wzmocnienia szeregów naszej inteligencyi i zażegnania niebezpieczeństwa żydowskiego dla polskiej kultury i oświaty;

5) Zebrani wyrażają gorące uznanie młodzieży chrześcijańsko-narodowej za jej zdecydowane stanowisko przeciw żydowskiemu zalewowi szkół wyższych i przyrzekają wszelkie poparcie dla jej postulatów w tej sprawie.

# Sprawy miejskie.

**Zniżka cen chleba.**

Miejska komisya cennikowa, zwołana na dzień wczorajszy celem uregulowania cen pieczywa, miała twardy orzech do zgryzienia. Z jednej strony kalkulacya referenta aprowizacyjnego, wykazująca w konsekwencyi potanienia żyta obniżenie cen chleba, z drugiej strony nowy wyższy cennik, przedłożony przez cechy piekarzy, wywołały rozbieżne zapatrywania członków komisyi na sprawę cen pieczywa. Delegacya piekarzy, jakoteż część członków komisyi domagała się, by równolegle do słusznych podwyżek zarobków czeladzi piekarskiej, podwyższono i dochody właścicieli piekarń. Po długich dyskusyach komisya ustaliła następujące ceny pieczywa, obowiązujące od poniedziałku 19 b. m.:

**Za 1 kg. chleba żytniego z 70% przemiału** (kalkulacya na podstawie średniej ceny targowej 2.050 mp.): 1.920 mp. (dotychczasowa cena 1.945 — piekarze żądali 2.130 mp.); 1 kg. chleba ciemnego z 80% przemiału: 1.550 mp.; 6 dkg. bułka gładka (kalkulacya na podstawie cen targowych 377.500—390.000 mp.): 230 mp. (dotychczas 215 mp. — piekarze żądali 250 mp.); 3 dkg. bułka tzw. „wiedeńska": 150 mp. (dotychczas 130 mp. — piekarze żądali 174 mp.). **Cenę chleba z piekarni miejskiej obniżono z 1.650 na 1.620 mp.,** dla zakładów dobroczynnych cena pozostała niezmieniona, tj. 1000 mp. za sztukę.

Komisya wysłuchała dalej oświadczenia jednego z delegatów czeladzi piekarskiej, który podał między innemi, że jak z jednej strony część piekarzy do wypieku pieczywa tzw. luksusowego używa mleka, masła, jaj itp. — tak z drugiej strony część piekarzy dodatków tych, mimo uwzględniania ich w kalkulacyi, zgoła nie używa. Komisya postanowiła w niedalekiej przyszłości wprowadzić dla niektórych piekarzy białego pieczywa **indywidualne cenniki.**

Wreszcie sekr. Dobrowolski referował sprawę podwyżek cen węgla w składach krakowskich. Cenę za 100 kg. węgla jaworznickiego w składach przy kolei podwyższono na 20.910 mp.; w hurtowniach w mieście na 22.545 mp.; w składach drobnych handlarzy we wszystkich dzielnicach na 23.000 mp.

**Tajemnice krakowskiej giełdy zbożowej.**

W ostatnim czasie oficyalne notowania giełdy zbożowej w Krakowie, dawały urzędowym czynnikom, co do autentyczności uwidacznianych w cedule cyfr — **wiele do myślenia.** Jak dochodzą nas głosy, w Radzie giełdowej wodzą **prym żydzi,** którzy w notowaniach uwzględniają prawie wyłącznie **tranzakcye** dla sprzedających **korzystniejsze** — dlaczego, nie trudno się domyśleć. Szczególnie w kilku ostatnich dniach, gdy na rynkach zbożowych zaznaczyła się tendencya wybitnie zniżkowa i istotnie tranzakcye dokonywane w Krakowie wykazywały znaczną zniżkę cen, giełda tutejsza podawała ceny grubo wyższe od notowań miejskiego Komisaryatu targowego. Jak nas z wiarygodnych źródeł informują, dokonana onegdaj **tranzakcya miechowska,** ze względu na stosunkowo niską cenę, **nie została w cedule giełdy krakowskiej podana.** Wykazywała ona za 100 kg. mąki pszennej cenę 400.000 mp., podczas gdy tranzakcya miechowska dokonana została w wysokości 375.000 mp.

Znamienna polityka giełdy krakowskiej była wczoraj żywo komentowana na Komisyi cennikowej, przyczem przewodniczący Komisyi stwierdził, że Zarząd gminy m. Krakowa wycofał się z liczby członków giełdy z powodu wielce niejasnego stanowiska giełdy.

Co na to władze nadzorcze? Żądamy w tej kwestyi wyjaśnień i przeprowadzenia energicznej kontroli.

**Rewizya cen w restauracyach i kawiarniach.**

Prezydyum miasta wydało wszystkim restauratorom i kawiarzom polecenie przedłożenia Magistratowi cenników na potrawy i napoje. Wydział III B (aprowizacyjny) przeprowadzić ma kontrolę obecnych cen i odpowiednie wnioski przedłożyć komisyi cennikowej.

**Przydział cukru dla Krakowa.**

Gmina m. Krakowa wpłaciła już do Banku cukrowni na poczet przydziałów cukru dla miasta, kilkadziesiąt milionów marek. Transporty cukru w ilości 10 wagonów mają odejść z Poznania do Krakowa w najbliższych dniach.

**Godziny otwierania i zamykania sklepów.**

Według uchwały Rady m. Krakowa, sklepy z drobną sprzedażą artykułów spożywczych, sklepy rzeźnicze, w których wyrębuje się mięso celem sprzedaży detalicznej oraz sklepy masarskie mają być otwarte od godz. 7 rano do 1 popoł. i od 3 do 7 wiecz. Wszystkie inne sklepy i zakłady handlowe w czasie od 1 paźdz. do 1 kwietnia otwierane być mają od godz. 9 do 1 i od 3 do 7 wiecz., zaś w czasie od 1 kwietnia do 1 paźdz. od 8 o 1 i od 3 do 6 wiecz. **Sklepy te mogą być otwarte także w porze obiadowej.** Sklepy, kioski i budki, w których sprzedawane są wyłącznie do spożycia na miejscu woda sodowa, słodycze i owoce, otwarte mają być w czasie od 1 paźdz. do 1 kwietnia od godz. 9 rano do 1 po poł. i od 3 do 9 wiecz., zaś w czasie od 1 kwietnia do 1 paźd. w tych godzinach co jadłodajnie. Fryzyernie otwarte będą od g. 8 rano do 1 po poł. i od 3 do 8 wiecz. Praca pomocników handlowych w powyższych zakładach nie może trwać dłużej, jak 8 godzin dziennie.

**Nowa taryfa tramwajowa.**

Rada nadzorcza Spółki tramwajowej uchwaliła na wczorajszej konferencyi w Magistracie przedłożyć miejskiej komisyi tramwajowej następujący cennik: [illegible] bilet jazdy 400 mp. (+ 40 mp. podatku), [illegible] bilet dla urzędników i robotników 200 mp. (+ 20 mp), dla dzieci i młodzieży szkolnej 100 mp. bez podatku. Komisya tramwajowa po rozpatrzeniu tego cennika, przedłoży wnioski na Radzie miasta.

# KRONIKA.

**DZIĘKCZYNNE NABOŻEŃSTWO NA WAWELU.**

Wczoraj o godz. 5 po południu odbyła się w Katedrze na Wawelu podniosła, dziękczynna uroczystość z powodu ustalenia wschodnich granic Rzeczypospolitej. Książe-Biskup Sapieha w szatach pontyfikalnych, poprzedzany przez kanoników katedralnych, przystąpił do oświetlonego rzęsiście wielkiego ołtarza i zaintonował uroczyście „Te Deum", którą to pieśń podjęła kapituła w stallach, oraz licznie zgromadzone duchowieństwo. Podczas „Te Deum" ozwały się dźwięki Zygmunta. Następnie Ks. Biskup odprawił modły na uproszenie błogosławieństwa Bożego dla Ojczyzny, poczem odśpiewano „Boże, coś Polskę". W uroczystości wzięli udział: wojewoda Dr Gałecki, prezes P. A. U. Morawski, generalicya z insp. armii Szeptyckim na czele, prez. Federowicz wraz z wiceprezydentami, naczelnicy władz, rektorowie z profesorami, kurator Owiński, zastęp urzędników, oraz młodzież szkół średnich ze sztandarami. Nawy Katedry zapełniły się nader licznie zebraną publicznością ze wszystkich sfer. Po uroczystości w katedrze, odbyła się u stóp Wawelu defilada wojskowa przed generalicyą i reprezentantami władz.

Kurya Książęco-Biskupia tą drogą zarządza, by Ks. Ks. proboszczowie dyecezyi poza Krakowem urządzili w przyszłym tygodniu, w dniu przez siebie obranym, a w porozumieniu z władzami państwowemi i szkolnemi, uroczyste „Te Deum" na podziękowanie Panu Bogu za ostateczne ustalenie granic państwa polskiego.

Miasto jest od wczoraj udekorowane flagami o barwach państwowych i miejskich. Władze szkolne urządza dla młodzieży szkół średnich poranki, na których profesorowie objaśnią uczniom znaczenie faktu ustalenia granic Rzeczypospolitej.

JEDYNE CZASOPISMO POLSKIE W AZYI. Nie można bez wzruszenia brać do ręki pisma, które otrzymujemy stale aż z Chin, które podróżuje morzami i lądami Azyi i Europy, by się dostać do Polski. Jest to „Tygodnik Polski", wydawany w Charbinie. W tych dniach otrzymaliśmy numer 42 z 28 stycznia b. r. Pisemko skromne. Pod nagłówkiem winieta z konturami kościoła i gimnazyum polskiego w Charbinie. Wstępny artykuł p. t. „Nasz wróg wewnętrzny" wskazuje na akcyę antypolską żydów w świecie. Następuje cały szereg informacyi z Polski i ze świata; oczywiście wszystkie wiadomości z Europy są mocno spóźnione. I tak np. wzmiankowany numer dopiero z końcem stycznia mógł podać szczegółowe daty z posiedzenia Zgromadzenia narodowego z 9 grudnia ub. roku, które wybrało pezydentem Rzeczypospolitej ś. p. Narutowicza. Warto „Tygodnik" zalecić do zaprenumerowania w kraju choćby dla poparcia tak ważnej dla emigracyi polskiej placówki, jaką jest jedyne czasopisma polskie w Azyi. Adres: Charbin (China) Bolshoi Prospeca 65. Winc. Szafrański.

Kraków, 18 marca.

O BUDOWĘ KOŚCIOŁA W BORKU FAŁĘCKIM. Otrzymaliśmy odezwę w tej sprawie, która zawiadamia, że kupiono materyał budowlany i dotychczasowe prace wykonano dzięki materyalnej pomocy ofiarodawców miejscowych fabryk, zamiejscowych ofiar i miejscowej ludności. Mimo jednak zapału i swej ochotnej ofiarności, miejscowa uboga ludność robotnicza nie jest w możności zebrać potrzebnych funduszów. Na wykończenie bowiem dachu, wystawienie wieżyczki, wykończenia ścian i nakrycie dachu (chociażby papą) potrzeba sumy kilkunastu milionów marek. Przeto komitet budowy kościoła w Borku Fałęckim zwraca się do całego polskiego społeczeństwa z prośbą o składanie choćby skromnych datków na ten cel. Niechaj każdy — komu dobro Kościoła katolickiego i polskiego robotnika na sercu leży— pospieszy z datkiem. Uprasza się przesyłać datki do Administracyi „Głosu Narodu", albo do Banku Małopolskiego: Kraków. Rynek Główny, na rachunek bieżący Komitetu budowy kościoła w Borku Fałęckim.

Odezwę podpisali: Ks.-Biskup Sapieha, M. Miziewiczowa, K. Smyrak, A. Krępa, ks. Gałuszkiewicz.

URUCHOMIENIE LINII TRAMWAJOWEJ NR. 4. W pierwszych dniach kwietnia b. r. Dyrekcya tramwajów krakowskich przystąpi do uruchomienia linii 4 tej (Podwale—Park Dra Jordana). Przygotowawcze prace co do oczyszczena toru, oraz jego naprawy są już na a od maja dodane będą jeszcze dwa wozy.
a od maja dodane będą dalsze dwa wozy.

W SPRAWIE STRAJKU STRÓŻÓW KAMIENICZNYCH. Wczoraj toczyła się w Magistracie konferencya z przedstawicielami Związków stróżów kamienic, celem załagodzenia konfliktu między stróżami a właścicielami realności. Kilka spornych punktów załatwiono, dalsza pertraktacye odbędą się w przyszłym tygodniu.

KRWAWY DZIEŃ. W dniu wczorajszym Pogotowie ratunkowe interweniowało w kilkunastu wypadkach pobicia i cięższych poranień. I tak: na 19-letniego Jana Olesa, wyrobnika, napadło kilku osobników i zadało mu nożami dwie rany cięte w okolicę łopatki. P. Annę Stępińską, lat 30, zaczepił na ulicy jakiś opryszek i pchnął ją nożem w okolicę ramienia, zadając ranę, długą na 6 cm. — Tadeusz Tegórz, lat 23, pomocnik tapicerski, został napadnięty przez kilku młodych, podpitych ludzi, którzy zadali mu 4 rany cięte na głowie. — Odzieniec Tadeusz, lat 30, maszynista, został zaczepiony przez pijanego żołnierza, który zranił go w przedramię. — Nadto Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy w szeregu drobniejszych wypadków.

Z Polski i ze świata.

MILIONÓWKA. Podczas wczorajszego ciągnienia padła wygrana na numer 4,915.388.

Z POWODU DEFICYTU W SALINACH WIELICKICH. Z Wieliczki piszą nam: Nie wchodząc w istotną słuszność zarzutów, stawianych z różnych stron w sprawie rzekomych nadużyć w państwowych salinach wielickich, jako przyczynie senzacyjnego ich deficytu, należy tutaj zwrócić uwagę kompetentnych czynników na zasadniczą wadę w przedsiębiorstwach rządowych, a mianowicie brak wybitnych fachowców na odpowiedzialnych stanowiskach. Przykładem tego fakt, że kierownikiem działu mechanicznego w warsztatach salinarnych w Wieliczce jest sztygar, niejaki p. Richter, który do tego działu absolutnie się nie nadaje — jest bowiem fachowcem, ale w zupełnie innym kierunku. Kierowanie warsztatami mechanicznymi w salinie takiej jak Wieliczka, nie jest rzeczą błahą. Wszak tutaj montuje się, uzupełnia i reparuje różne części składowe maszyn i narzędzi, potrzebnych do pracy w kopalni i t. p. Dokładna, fachowa znajomość tych rzeczy jest warunkiem dodatnich rezultatów pracy. A tymczasem jak jest faktycznie? Obecny kierownik, urzędujący zastępczo już od roku, prawie co chwila w ważniejszych sprawach reparacyi lub t. p. radzi się dopiero starszych fachowych podwładnych sobie rzemieślników i na tej podstawie wydaje dyspozycye... udając wobec zarządu saliny rutynowanego znawcę. Należy się dziwić, że zarząd salinarny tak długo już tę anomalię toleruje.

JUBILEUSZ DZIENNIKARZA LWOWSKIEGO. Syndykat dziennikarzy polskich we Lwowie uchwalił urządzić w niedzielę dnia 8 kwietnia zebranie w Kole literacko-arystycznem ku uczeniu 50-lecia pracy dziennikarskiej redaktora Zygmunta Frylinga.

ZŁOTE GODY ZE SCENĄ POLSKĄ obchodzić będzie w najbliższym czasie ulubienica Lwowa, znakomita, wprost nieoceniona siła tamtejszej opery i operetki, p. Amalia Kasprowiczowa. Uroczystość odbędzie się w Teatrze Wielkim, a dyrekcya i artyści dokładają wszelkich starań, by to święto teatralne wypadło jak najokazalej.

PAMIĘTAJĄ O SOLENIZANCIE. Jak donosi wychodząca w Łodzi żydowska „Republika", na ostatniem posiedzeniu zarządu gminy starozakonnej tegoż miasta polecono rabinatowi odprawienie w poniedziałek nabożeństwa z okazyi imienin marszałka Piłsudskiego.

ARESZTOWANIE LWOWSKIEGO HANDLARZA OBRAZÓW. We Lwowie aresztowano A. Weitzmana, właściciela znanego tam salonu obrazów przy ul. Akademickiej. Sprzedał on cenną kopię obrazu Tycyana „Marya Magdalena" pewnemu Belgijczykowi za 600.000 mk. i dopomógł mu do wywiezienia tego obrazu przy pomocy sfałszowanego zezwolenia. — Jak donoszą dzienniki lwowskie, był już Weitzman kilka razy wmieszany w oszukańcze afery z obrazami, a między innymi sprzedał rzekomy oryginał Matejki zwyczajny falsyfikat.

HAŃBIĄCY DOKUMENT. W pismach lekarskich niemieckich została umieszczona odezwa dwu największych organizacyi zawodowych lekarskich niemieckich, jednoczących wszystkich lekarzy-Niemców, która nawołuje ogół lekarski do nieudzielania pomocy lekarskiej Francuzom i Belgijczykom, póki nie będą opuszczone zajęte przez nich obecnie terytorya. „Münchener Medizinische Wochenschrift" opatruje odezwę tę komentarzem, którym zachęca jeszcze bardziej lekarzy-Niemców do tej „walki", jak ona ruch ten nazywa, uważając, że chociaż humanitarność jest pierwszym obowiązkiem lekarza, to jednak zaczyna się ona od swoich, którym wróg odbiera środki żywnościowe i węgiel., których rabuje, morduje, gwałci i, Bóg wie, co jeszcze.

Zawiadomienia i komunikaty.

COŚ CIEKAWEGO I NADZWYCZAJNEGO zobaczy w niedzielę, kto przyjdzie na wielki Raut artystyczny uczn. Akad. Sztuk Pięknych ze współudziałem artystów dramatycznych, oraz z korowodem kostyumów, w Starym Teatrze dnia 18 b. m. o godz. 10 wieczorem.

STOPIEŃ OFICERÓW AKADEMII FRANCUSKIEJ otrzymali profesorowie Uniwersytetu poznańskiego: Dobrzycki, Tadeusz Grabowski, Kasznica, Antoni Korczyński, W. M. Kozłowski Z. Krygowski i Adam Wrzosek.

OBY WIĘCEJ NAŚLADOWCÓW. Dla nowo powstałej chrześć. Spółki stolarzy meblowych i budowlanych w Gorlicach, p. szambelanowa Zofia Stawiarska, właścicielka lasów w Uściu Ruskiem, podarowała 100 m³ drzewa.

NA „TYDZIEŃ AKADEMICKI" złożono w dalszym ciągu w administracyi naszego dziennika: Stanisław i Celina Bukowscy 20.000 mk., Piotr Boy 1000 mk., zebrane na walnem zgromadzeniu w Dukli 67.000 mk., Edward Szymankiewicz 5000 mk., A. i B. Dyakowscy 10.000 mk., ks. Ant. Typrowicz w Dukli 11.700 mk., Bobakowska w Jasienicy 5000 mk., inż. P. Pindelski 5000 mk., Dr Sosnowski w Dynowie 50.000 mk., Adam Dziedzicki, p. Proszowice, 300.000 mk.

ZNALEZIONE PRZEDMIOTY. Magistrat obwieścił wykaz rzeczy, znalezionych w miesiącach styczniu i lutym b. r. Zgłaszać się do Wydziału V Magistratu w godzinach od 8—10 rano.

SPROSTOWANIE. Rekolekcye dla Stow. pomocnic handlowych odprawiać się będą w kaplicy sodalicyjnej nie o 7¼, jak mylnie podano, lecz o 7¾; początek w poniedziałek 19 b. m.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

UNE RETRAITE PASCALE en langue francaise sera prechee dans la chapelle de la Sainte Famille, ul. Pędzichów 13, par M. l'abbe David. Elle commencera mercredi 21 mars a 6 apres midi; les jeudi, vendredi et samedi messe et instruction a 9 heures, instruction a 6 h. du soir. Messe de Communion Dimanche de Rameaux a 9 h. (216)

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 4319-stą Arturowie Bożewscy z Długiego; 4320 Władysławowie Nałęczowie z Kikoła: 4321 kurs aspirantów kolejowych przy Dyrekcyi P. K. P. we Lwowie: 4322—3 (2 cegiełki) urzędnicy kontraktowi polsk. konsulatu w Pradze — konsulowi Aleksandrowi Dunajewskiemu: 4324 ks. Dr J. B. w Tarnowie. Poza tem inż. Kazimierz Huber z Tarnowa wpłacił 500.000 mk. na odbudowę Wawelu, jako datek, złożony przez Józefa Mleczko i towarzyszy za odstąpienie przez p. Hubera od skargi o obrazę czci.

Z DZIEDZINY WYNALAZKÓW. Wytwórczość w zakresie kosmetyki nie przyniosła dotychczas zgoła zaszczytu tej gałęzi produkcyi. Większa bowiem część zagranicznych kosmetyków nie odpowiada jużto celowi, ponieważ fabrykanci nie liczą się z indywidualnemi właściwościami danej cery lub włosów, jużto zawierają składniki niszczące urodę, ba nawet takie, które zatruwają organizm.

Powitać należy przeto z uznaniem myśl Dra Lustra, krakowskiego specyalisty lekarskiej kosmetyki, bezinteresownego udzielenia swych przepisów pierwszorzędnej fabryce „Miraculum", która wyrabia szereg arcywykwintnych, a hygienicznych preparatów pod kontrolą tego lekarza. Niedawno pojawił się w handlu ciekawy wynalazek Dra Lustra. Oto udało się wzmiankowanemu lekarzowi wytworzyć krem w postaci subtelnego pyłku z wonnych kwiatów i roślin, który nosi nazwę: pudru Dra Lustra. Puder ten, wtarty palcami w skórę, wnika w nią, kryje wszelkie usterki, usuwa połysk, czyni skórę nader powiewną, a co naważniejsze — jest niedostrzegalny i czyni zbytecznym wszelki, często szkodliwy, podkład tłuszczu.

ÓSME WYDANIE KSIĄŻECZKI DO NABOŻEŃSTWA pod tytułem „Najświętsza Rodzina", ułożonej przez ks. Infułata Stachyraka, a poleconej przez kilku Arcybiskupów i Biskupów, opuściło już prasę i jest do nabycia w Zakładzie wychowawczym w Miejscu Piastowem. — Tamże można także nabyć tego samego autora książeczkę do nabożeństwa dla młodzieży pod tytułem „Jezus Marya". Oprawa w skórkę, półskórek, płótno; brzegi złocone lub czerwone.

Najprzewielebniejszy Ks. Infułat, chcąc w tych ciężkich czasach przyjść Zakładowi z pomocą, ofiarował łaskawie czysty dochód obecnego wydania „Najświętszej Rodziny" na cele Zakładu wychowawczego, a książeczkę „Jezus Marya" odstąpił w tym samym celu Zakładowi na własność, za co na tem miejscu składamy Mu serdeczne „Bóg zapłać".

1. **Krzyże cmentarne w wielkim wyborze.** Napisy na krzyżach artystycznie wykonuje warsztat według życzenia i nadesłanego tekstu lub rysunku.

2. Wykonują w różnych stylach wszelkiego rodzaju ogrodzenia (do krzyży cmentarnych, figur przydrożnych i pomników) bramy, furtki, krzyże wieżowe, okna żelazne, okucia kościene, balustrady, zacheuszki, świeczniki pod paschały, świeczniki stolikowe przed ołtarze, kraty do okien, kraty do wycierania nóg i wogóle wszelkie roboty ślusarsko-budowlane do kościołów, kaplic i budowli prywatnych według dyspozycyi P. T. Inżynierów i Architektów.

Ceny umiarkowane. — Na żądanie chętnie służymy referencyami odnośnie do każdego z wyżej wymienionych działów robót ślusarskich. (211)

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„Sprzedawczyki" w Limanowej. List w sprawie powyższej zamieścimy, prosimy jednak o podanie nazwiska i adresu.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po południu popularne widowisko A. Galicy „Janosik", wieczorem po raz drugi doskonała krotochwila Bern. Shaw'a „Pierwsza sztuka Fanny", która będzie powtórzona we wtorek 20 b. m. i we czwartek 22 b. m. Jutro „Wesele" Wyspiańskiego; poprzedzi przemówienie Andrzeja Struga. W niedługim czasie wejdzie na repertuar niezwykle zabawna baśń dla dzieci Benedykta Hertza „Czupurek", czyli „Renesans podwórka", do którego wspaniałe kostyumy będą pożyczone z warszawskiego teatru „Reduty".

Z TEATRU OPERA I OPRETKA komunikują: Dzisiaj po południu arcywesoła 3-aktowa operetka J. Bromme „Maskotka", ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem; wieczorem o godz. 7.30 „Lohengrin", który zdobył prawdziwy sukces, z pp.: Dziewińską, Zbigniewiczówną, Wesołowskim, Romanowskim, Mazankiem i Mazurkiem w głównych partyach.

REPERTUAR TEATRU J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela 18 b. m.: Po południu „Janosik", wieczorem „Pierwsza sztuka Fanny".
Poniedziałek 19 b. m.: „Wesele".
Wtorek 20 b. m.: „Pierwsza sztuka Fanny".

REPERTUAR TEATRU PRZY UL. RAJSKIEJ

Niedziela 18 b. m.: Po pol. „Maskotka", wieczorem „Lohengrin".

## Szarada.

Pierwsze — okrzyk, a drugie to ciężka choroba;
Całość — głośna dziś, ale niesławna osoba,
Co siedząc w Ameryce, swymi dolarami
Szczepi nową herezyę między Polakami.
I w kuźni socyałów w Krakowie drukuje
Tygodnik, którym ludzi głupich oszukuje.
W Dębnikach, blisko jamy mistrza Twardowskiego,
Mieści się warsztat tego kuglarza nowego.
Czeladnik z żydowskiego Chrzanowa pochodzi,
Nie dziw, że popod rękę z pepeisami chodzi,
I o ile dolarów starczy z Ameryki.
Przemieni wkrótce w Chrzanów także i Dębniki!

## Ze sportu.

O MISTRZOSTWO OKRĘGU.

**Wisła—Jutrzenka 6 : 0 (4 : 0). (Boisko Wisły).**

Wisła z miejsca atakuje. Przez kilka pierwszych minut nie schodzi z pola karnego Jutrzenki. Potem gra się nieco wyrównuje, choć czerwoni stale są na froncie. Stosunek 4 : 0 do pauzy najwidoczniej świadczy o przewadze Wisły. Po przerwie Jutrzenka stara się uzyskać punkt honorwy. Ale dobrze naogół usposobiony Kaczor niweczy ataki biało-czarnych. Niebezpieczna sytuacya pod bramką gospodarzy kończy się strzałem w aut. Wisła znowu atakuje i uzyskuje bezwzględną przewagę, która nie może wyrazić cyfrowo z powodu natłoku nóg, rąk, pleców i t. p., czyli t. zw. żywego muru pod bramką Jutrzenki. — Z Wisły wyróżnił się Reyman I. i Adamek, jest on świetnym materyałem na prawoskrzydłowego: narazie braki taktyczne pokrywa (z dużem powodzeniem) znakomitym startem i pięknemi (choć niekiedy zbyt silnemi!) centrami. Wójcik i Gieras — najsłabsi. Z Jutrzenki jedynie Klotz pokazał swą klasę. — Sędziował dr. Wojakowski zupełnie bezstronnie.

## Żydowsko-lewicowi obrońcy szpiegów i zdrajców.

W procesie Toeplitza i towarzyszów należy się również kilka uwag obrońcom.

Adw. Lundy udowadniał, że wszystkich oskarżonych trzeba uniewinnić, a natomiast posadzić na ławie oskarżonych — policyę! Adw. Duracz obrzał się na... artykuły kodeksu karnego, które karzą za agitacye w wojsku bo jego zdaniem agitować można wszędzie, a więc i na ulicy i w fabryce i w wojsku. Po wolywał się przytem na jenerała Berbeckiego „który jest socyalistą i prowadzi robotę w wojsku".

Ale mniejsza o p. Duracza i jemu podobnych. W procesie Toeplitza wystąpił również jako obrońca komunistów i szpiegów pos. Śmiarowski, jeden z najwybitniejszych członków „Wyzwolenia", kandydat na marszałka Sejmu i omal że nie kandydat na prezydenta Rzeczypospolitej (bo i o tem przebąkiwano wśród jego towarzyszów partyjnych).

„Styl Śmirowskiego — pisze p. Rabsk w „Kur. Warsz." — nie różnił się w obronie właściwie niczem od stylu Duracza. Obie te „chluby palestry polskiej" grały swe role z taką pasyą, jakby broniły nie zdrajców ojczyzny, lecz braci rodzonych. Jakby na ławie oskarżonych nie siedzieli metodyczni truciciele armii polskiej, wykradzacze z kretów wojskowych, świadomi podpalacze buntów i rewolucyi, grożących zagładą państwu, lecz młodzi doktrynerzy, niewinni entuzyaści, nie szkodliwi idealiści, których bronić trzeba, jak kochanek, przed drakonizmem i krwiożerczością trybunałów. Wydawało się chwilami, że adwokaci polscy chcą poniżyć, wydrwić, ośmieszyć publicznie sąd polski. Pastwiono się nad świadkami, a przewodniczącego i prokuratora traktowano z szykaną i kabaretowym sarkazmem.

I to wszystko w obronie tych, którzy jawnie pracują, aby ledwo wskrzeszone państwo polskie zakuć w nowe jarzmo zbirów bolszewickich.

# Ostatnie wiadomości.

## Zmiana frontu Ukraińców wobec rządu

Warszawa. (Tel. wł.) W ciągu całego dnia klub ukraiński obradował nad sytuacyą, o której donosiliśmy wczoraj. Ukraińcy nie chcą jawnie przyznać, że przechodzą do opozycyi, jednakże zmiana ich taktyki już się zaznaczyła w głosowaniach na sobotniem posiedzeniu.

12 MILIAR. DLA OSADNICTWA WOJSK.

Warszawa. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisyi rolnej, odbytem wspólnie z komisyą budżetową, przewodniczyli na zmianę posłowie Głąbiński (Z. L. N.) i Wilkoński (P. S. L.). Rozpatrywano sprawę przyznania kredytu w wysokości 50 miliardów marek na pomoc dla osadników. Między innymi p. Zaczek, przedstawiciel min. skarbu, oświadczył, że p. minister skarbu zdecydowany jest na wniesienie do budżetu pozycyi 12 miliardów marek na cele osadnictwa wojskowego. Przedstawiciel Głównego Urzędu Ziemskiego, Czałbowski, wypowiedział się za uchwaleniem projektu. W dyskusyi pos. Wasyńczuk (Ukrainiec) zaznacza, że jest zasadniczo przeciwny projektowi i twierdzi, że kredyty te mają charakter polityczny i nie uwzględniają potrzeb miejscowej ludności na kresach. Wobec tego klub ukraiński jest przeciwny uchwalaniu tego kredytu. Następnie przemawiali ks. Kubik (Chrz. Dem.) i Raczkowski (Z. L. N.). Obaj mówcy wypowiedzieli się za przyjęciem projektu. Dyskusyi jeszcze nie ukończono i odłożono do następnego posiedzenia, które odbędzie się jeszcze przed feryami świątecznemi.

POMOC DLA SZPITALI.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj odbyło się posiedzenie lekarzy posłów i senatorów, na którem omawiano sprawę fatalnego położenia finansowego szpitali, zmuszonych wskutek braku środków materyalnych, zaprzestać przyjmowania chorych. Celem przeprowadzenia pertraktacyi w tej sprawie z ministerstwem skarbu, została wybrana komisya z udziałem senatora Godlewskiego i pos. Falkowskiego. Postanowiono, aby lekarze-posłowie i senatorowie zbierali się od czasu do czasu, celem omówienia państwowych spraw sanitarnych oraz sposobu uświadomienia ogółu posłów i senatorów za pośrednictwem klubów o ważności tych spraw.

## Wizyta franc. floty w Gdyni.

NA UROCZYSTOŚĆ TĘ PRZYBĘDZIE MARSZ. FOCH.

Gdańsk. (AW). Jak donosi „Dziennik Gdański" 28 i 29 kwietnia Gdynia będzie widownią wielkich uroczystości, w tych dniach bowiem zawinie do portu flota francuska, z którą przybędzie marszałek Foch. Przygotowania do uroczystości są już w pełnym toku. Na uroczystość mają przybyć do Gdyni prezydent Rzeczpospolitej, przedstawiciele rządu, wojewoda pomorski, generalny komisarz Gdańska, przedstawiciele ludności powiatów położonych nad Bałtykiem i t. d.

## Echa sprawy p. Ludkiewicza.

Warszawa. (Telef. wł.) Prezes Witos wystosował do premiera Sikorskiego list, w którym domaga się wyjaśnienia, kogo p. Ludkiewicz miał na myśli, zarzucając ludowcom, iż interweniują w Głównym Urzędzie ziemskim dla celów osobistych.

## Kryzys polskiej prasy we Lwowie.

Lwów. (AW.) Dzienniki lwowskie wystosowały do rządu oraz społeczeństwa memoryał, w którym stwierdzają, że prasa lwowska przechodzi obecnie ciężkie przesilenie z powodu znacznego wzrostu cen papieru, stale wzrastających kosztów robocizny i świadczeń na rzecz Państwa. Memoryał podkreśla posłannictwo narodowe prasy polskiej w Małopolsce Wschodniej, a to ze względu na nieustanne knowania i wichrzenia żywiołów nam wrogich. Wreszcie memoryał stwierdza brak dostatecznego zrozumienia potrzeb prasy u czynników kompetentnych, które nie przeprowadziły w tym kierunku akcyi ratunkowej.

## Lenin między życiem a śmiercią.

Następcą Lenina — Kamieniew.

Warszawa. (Telef. wł.) W Berlinie rozeszła się wiadomość o śmierci Lenina. Niema jeszcze oficyalnego potwierdzenia. W każdym razie Rada komisarzy ludowych na wniosek partyi komunistycznej złożyła Lenina ze stanowiska prezesa Sownarkomu, a to wskutek beznadziejnego stanu jego zdrowia. Początkowo zamierzali komuniści powierzyć kierownictwo polityki sowieckiej tryumwiratowi: Kamieniewowi, Rykowowi i Stalinowi, jednakże na następnem posiedzeniu wybrano ostatecznie Kamieniewa-Rosenfelda (żyda) prezesem Sownarkomu. Najniebezpieczniejszym kontrkandydatem Kamieniewa był Stalin (Gruzin), komisarz do spraw narodowościowych, ale nie uzyskał większości głosów wskutek swego gruzińskiego pochodzenia.

Moskwa. (A. W.) Cztery kolejne biuletyny o zdrowiu Lenina, stwierdzają chwilowe polepszenie.

## Pogrom żydów w Kijowie.

Warszawa. (Telef. wł.) W Kijowie w ubiegłym tygodniu z powodu buntu dwóch pułków sowieckich wskutek niedostatecznego wyżywienia nastąpił pogrom sklepów żydowskich. Ilość rannych i zabitych jest znaczna.

ROZRUCHY ANTYŻYDOWSKIE W WIEDEŃSKIEJ AKAD. HANDL.

Wiedeń. (AW.). Dzisiaj w tutejszej Akademii Handlowej przyszło znowu do starć między nacyonalistycznymi studentami niemieckimi, a żydowskimi. Interweniował rektor, poczem studenci rozeszli się spokojnie.

TAJNY SKŁAD BRONI W POCZDAMIE.

Berlin. (AW). Jak donosi Tel. Comp. odkryto na zamku Kaputh w Poczdamie tajny skład broni. Zarekwirowano 10 skrzyń z karabinami maszynowymi i rewolwerami. Właściciel zamku oświadczył, że o takim składzie broni nic nie wiedział.

# Różne wiadomości.

Warszawa. (PAT). „Kuryer Polski" donosi W czwartek policya dokonała obławy na uczestników czarnej giełdy, przyczem zaaresztowała 20 osób podejrzanych o handel obcemi walutami.

Warszawa. (PAT.). Poczynając od dnia 16 marca cenę obiadów urzędowych podwyższono z 2500 na 3000 Mk.

Singapore. (PAT.). Angielski statek Serno zatonął skutkiem zderzenia się ze statkiem Siamesti. 31 osób utonęło.

# Wiadomości gospodarcze.

Z TARGOWICY MIEJSKIEJ. W czasie od 10 do 16 b. m. spędzono na targowicę miejską: 78 buhai, 57 wołów, 632 krów, 185 jałówek, 1041 cielat, 2 owce, 1358 świń. Płacono: buhaje od 430.000—698.2000 mk., woły od 405 400—705.000 mk., krowy od 300.000—700.000 mk., jałówki od 378 200—698.200 mk., cielęta od 409.000—631.200 mk., świnie żywej wagi od 930.000—1,400.000 mk., świnie bitej wagi 1 550.000 mk—1,650.000 mk. Ogółem spędzono 3351 sztuk. Na konsumcyę miejscową zużyto 2974 sztuk, na zamiejscową 377 sztuk. Między spędzonem bydłem było 28 sztuk wołów rumuńskich.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Zebranie giełdowe sobotnie odbyło się w usposobieniu dla walut zagranicznych i dewiz słabem. Tendencya zniżkowa utrzymywała się i dzisiaj dla walut i dewiz obcych bez nadzwyczaj znacznych wahań wprawdzie, lecz wpływała na ograniczenie obrotów do koniecznego tylko zapotrzebowania.

Na rynku efektów dywidendowych utrzymuje się hausse'a i ruch panuje żywy. Dziś Zieleniowski był cokolwiek słabszy 112—115 000, Tepego, P. T. H. utrzymały swój wczorajszy kurs, natomiast zwyżkę pokaźniejszą uzyskały: Górka 73.000 m., Chodorów 69—76.000 m., Ćmielów 50.000 m., Parowozy 21.000 m.; zwyżkowały również Trzebinia żelazo 30.000 m., Siersza górnicza 77.000 m., Siersza elektryczna 6200 m., Polska Nafta 10.500 m., Krakus 160 000 m., Pharma 20.000 m. Z akcyi nie kotowanych na giełdzie brano Chybie po 55.000 m., Jaworzno młode 240.000 m. Akcye bankowe i papiery lokacyjne bez szczególniejszego zainteresowania.

Szacowania z 17 b. m.: wedle kursów giełdowych lub P. K. K. P. według notowań tejże wynosiły: dolary amer. 41.750—41.250 m., funty szterlingi 196.000 m., floreny holend. 16.700 m., franki szwajc. 8350 m., franki franc. 2600 m., franki belg. 2140 m., liry 1990—2020 m. leje 170 m., korony szwedzkie 11.040 m., korony duńskie 8000 m., korony norweskie 7560 m., korony czeskie 1250 m., korony węgierskie 15 m., korony niem.-austr. 60 fen., marki niemieckie 2 m. 5 fenigów.

Zurych. P. A. T. Zamknięcie giełdy. Berlin 002.58, Holandya 212.20, Nowy Jork 538, Londyn 25.23, Paryż 33.70, Medyolan 25.85, Praga 15.95, Budapeszt 015.75, Bukareszt —, Belgrad 545, Sofia 3.20, Warszawa 001.25, Wiedeń 000.74, austr. korona stemplowana 000.75.

NADESŁANE

## Podziękowanie.

W. P. Drowi Bolesławowi Rzegocińskiemu, prymaryuszowi szpitala OO. Bonifratrów, za przeprowadzenie ciężkiej operacyi i wyleczenie mnie z choroby, oraz wszystkim Ojcom i Braciom Bonifratrom za troskliwą opiekę w czasie mego pobytu w szpitalu OO. Bonifratrów składamy staropolskie „Bóg zapłać".

Józef Cieśla z rodziną.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

# Miasto światłości.

12 **Powieść z dni przyszłych.**

Pod stopami swemi wędrowcy odkrywali tymczasem raz po raz jakieś dowody niedawnej podróży Japończyków. Mimo całej odwagi, szli teraz skrajem drogi, ogarnięci trwogą, od której napróżno starali się uwolnić. Nocą nie zapalali ogni i siedzieli obok siebie ziębnięci, starając się usnąć, a w istocie ciągle nadsłuchując. Przekonali się też, iż postępują słusznie. Weszli o zmierzchu do względnie cało trzymającej się budowli, gdy w godzinę może później w innych pokojach tuż obok siebie, posłyszeli jękliwe a mrożące krew w żyłach głosy ludzkie, które odzywały się aż do świtu.

Nie wiedząc o tem, poszli nocować w domu zamieszkałym przez tych ludzi, którzy obciążeni dziedzicznem szaleństwem od pół tysiąca lat, żyli nadzy i dzicy w głębiach puszczy, przewyższali wym[illegible] okrucieństwem, zręcznością i siłą zwierzęta, a kiedy w mroki wkradało się drażniące światło księżyca, płakali i zawodzili w ostatkach swojej świadomości za utraconą godnością człowieczeństwa.

Andrzej i Wan niepokoili się też czem innem. Droga na pozór prosta i łatwa poczęła roić się od trudności, które stwarzał ich własny stan psychiczny.

W ostatnich dniach nad głowami swemi w przestworzach zobaczyli w ogromnej wysokości białego, nieznanego, ptaka, który krążył tu i tam, niekiedy cicho i bezszelestnie, niekiedy wydając odgłos podobny do turkotu. Pojawiał się nagle, zniknął na kilka dni, a potem stale zdawał się krążyć nad nimi.

— Tam są ludzie! — rzekł Andrzej, pokazując go.

Nawet Herman, który nie widział „historji świata“ w domu Hanzawy, nie mógł odrazu odrzucić możliwości tej myśli. To zjawisko w górze niepodobne było do żadnego z ptaków, raczej do olbrzymiej łątki, która lubi snuć się nad powierzchnią stawów. Ruchy jego okazywały dziwną giętkość i logiczność i nie przypominały w niczem owego kręcenia się zwierząt, które jeśli nie spłoszy ich nikt, nie biegną nigdy trwale w linji prostej. Wędrowcy ulegli też wrażeniu, że spoglądają na nich oczy z tego latawca, że śledzą ich zaciekawione, odkrywszy ich w tej samotnej drodze.

— Czyżby to ludzie z miasta światłości? — zapytał Wan. — Czyż oni umieją latać po powietrzu?

Przypomnieli sobie to, o czem słyszeli... O nagłych ich wyprawach, o zaginięciach dziewcząt... Czy nie oni to porwali skośnookich? Nie słyszano jednak dotąd, by krzywdzili kogoś z tych nędznych ludzi, zmuszonych do ciężkiej walki o byt wśród zwalisk i karczowisk, trudno było zatem przypuszczać, by unieśli z sobą lub zabili kupców z pokolenia Hanzawy.

Obaj towarzysze czuli instynktowną potrzebę chronienia się przed wzrokiem niezwykłego zjawiska. Lęki czyhające na każdym niemal kroku, niepokój nocy i niepokój dnia opóźniały teraz ich pochód. Nie trudy fizyczne, ale walka z obawą przed groźnem i nieznanem, mogły wyczerpać siły ich i zmusić ich do powrotu.

Ze zdziwieniem też Andrzej spoglądał teraz na zachowanie się Wana. Przyjaciel jego szedł milczący, jakby skrywał przed nim swoje myśli. Powoli Wob zrozumiał, iż popełnił błąd, godząc się na wspólne odbywanie z nim podróży. Zamiast wesołego dawniej, choć szyderczego towarzysza, wiódł teraz z sobą kogoś, kto zamknął przed nim zupełnie duszę i ujawniał jakąś twarz niewidzianą do tej pory, a wciąż nieodgadnioną.

Młodzieńcza ufność Andrzeja nie pozwoliła mu na podejrzewanie przyjaciela, tem bardziej, iż od chwili wejścia w puszczę, czuł się wolny i pewny był, że tutaj nie śledzi go już nikt z przyjaciół, ani wrogów z osady. Z początku odwracał się jeszcze często, badał drogę za sobą, teraz przestał już, ale zarazem doznawał dziwnego wrażenia. Oto budząc się niekiedy wśród nocy z uczuciem, że dusi go coś, ulegał złudzeniu, że czuje na sobie znowu ów śledczy wzrok, który podążał za nim dawniej, chociaż teraz nie było obok niego nikogo prócz zdającego się spać Hermana.

Stopniowo zaczął mu się zwierzać z wielu rzeczy, w które nie wtajemniczył dotąd nikogo prócz Galla. Opowiedział szczegóły śmierci Hanzawy, wspomniał o odciskach nóg, które odkrywał dawniej koło mieszkania swego i Żywego. Przytoczył raz krótko z uśmiechem lekkiej niedowiary przepowiednie o sobie, które posłyszał od japończyków. Opowiedział, co mówiono mu o „historji świata“, gdyż pobudza do rozmów samotność wśród puszczy.

Wan jednak mówił mało. Nie lubił udzielać odpowiedzi i objaśnień. Stosunek ich, zamiast bliższy, stawał się chłodniejszy i dalszy. Jakiś milczący przymus wkradł się między nich, więc Andrzej zwierzeń swoich zaprzestał.

Zaczął badawczo przyglądać się Hermanowi. Obudziła się w nim świadomość, że ten człowiek wie już zbyt wiele, a w istocie swej nie jest mu życzliwy. Począł domyślać się, że ma w nim przeciwnika, który skrywając przez całe lata swoją duszę, namówił go na wspólną podróż, czeka na nieznaną mu chwilę i dąży do nieznanych mu celów. Ograniczając więc rozmowy swe, począł czuwać. Natychmiast ustały w nim wszelkie lęki i obawy, jakie budziła w nim sama droga i otaczające ją tajemnice. Wróciły mu wszystkie siły i od tej pory, gdy raz poczuł wroga w swoim przyjacielu, poza bólem zawodu, odczuwał męską rozkosz ze świadomości niebezpieczeństwa i z tego, iż może przyjść do walki.

Tajemniczy ptak pojawiał się tymczasem często ponad nimi. Kryli się wówczas w gęstwię lasu. Wówczas raz wyszli na miejsce, gdzie roztaczała się przed nimi szeroka polana, otoczona teraz czerwonemi zasłonami buków. Na środku leżał duży głaz, przyniesiony zapewne przez lodowce w pierwotnej epoce świata. Usiedli na nim. Andrzej począł mówić o życiu opuszczonej przez nich osady, o niedoli i smutnym bzie Yowiko i Kamizaja, gdy Wan gwałtownie przerwał rozmowę.

— Opowiadałeś mi wiele o sobie i dziwiłeś się temu, iż sam milczę, ale przyszła na to pora i czas. Czy nie uważasz, że odeszliśmy już tak daleko, że nie znalazłby nas tutaj nikt, jak my nie znaleźliśmy japończyków?

— Możemy jeszcze dalej iść i odnaleźć ich. Czy wątpisz o tem zupełnie?

— O tej porze pusto jest w domu mego ojca... Karczmarki nudzą się... Jedna z nich gra może smutną pieśń o czasach, gdy była jeszcze dziewczyną. Dopiero nocą poczną przekradać się do nich najszanowniejsi ludzie osady, radzi bardzo i płacąc suto za uciechę, którą przygotował im Hugo Wan. Obok niego, pracując nieraz ciężko w kuźni, więcej dla zabawy i wyrobienia sił, żył Herman Wan, którego nazywasz swoim przyjacielem.

— Nie opowiadasz mi nic nowego...

— Spojrz na te buki! Zdawają się rzucać szkarłat krwi... Otóż ów syn Hugona Wana, dawnego zbója i człowieka godnego pogardy, urodził się wśród puszczy. Nikt w osadzie nie zapisał godziny i dnia jego poczęcia się, a jednak od tej pory los związał go z tobą. Były to ten sam dzień i godzina, gdy matka wydała na świat ciebie i wszystkie proroctwa i przepowiednie do obu nas jednakowo stosują się Andrzeju!

Wola wyciągnął dłoń:

(Ciąg dalszy nastąpi).



Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. [illegible] — [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.